SZKOŁA NARODOWA.

Redaktor i wydawca Ks. Lic. A. Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gółkowskiego.

№ 5. Chełmno dnia 3. Maja 1849.

WIELKI TYDZIEŃ:
czyli
wspomnienie trzech dni przeszłorocznych z obozu polskiego.

Zwyczajem dawnym jest obchodzić uroczyście dni pamiętne, bądź to przyjemne, bądź smutne, jak np. obchodzimy dzień Imienin, lub też żałośnie sobie wspomniemy na śmierć matki, ojca lub brata. Ale większe niż takie uroczystości familijne, są dni, w których nas wszystkich matka cierpiąca, kochana Polska, wzywa, abyśmy je obchodzili, chociaż jedném szczerém westchnieniem do Boga o powrócenie naszéj Ojczyzny. Jeden z takich dni jest 29 Listopad, kiedy rewolucya w Warszawie dała hasło do powstania wielkiemu narodowi polskiemu. Lecz odtąd już 19 lat upłynęło; mamy świeższe pamiątki narodowe, które każdy z radością serca, ale oraz z oburzeniem na wrogów naszych, wspomina. — Sławna rewolucya przeszłoroczna, począwszy się w Paryżu szybkim pędem spieszyła do Niemców, których z długiego snu obudziła, wstrzęsła Wiedeń i Berlin, i przeniosła się wreszcie do kawałka naszéj Ojczyzny, któréj kajdany rozkuwać poczęła. Tak, była to radość wielka, kiedy Polak przypiął kokardę biało-czerwoną (ów znak tak często niewinnie przelewanéj krwi) kiedy lud w Berlinie bratał się z Polakami, kiedy głos ludu jeden tylko był: wojna! wojna z barbarzyństwem! wojna z Rosyą! — Wkrótce głos ludu utłumiony został armatami i bagnetami; wkrótce, bo nawet nie dwa miesiące po rewolucyi Berlinskiej poczęły wojska pruskie rozpędzać obozy polskie, które przecież były dozwolone przez komisarza królewskiego. Rozpoczął się ów wielki tydzień d. 29. Kwietnia zburzeniem miasta Książa przez Prusaków, których 10 przeciwko jednemu Polakowi biło. Nie dziw, że garstka mała uległa przemocy, ale na wieki słynąć będzie ta mała liczba, która do ostatniego umrzeć postanowiła, aby się nie poddać zdradliwemu Prusakowi. Wiecznie zapisaną będzie w sercach polskich śmierć dowódzcy pod Książem, śmierć bohatera prawdziwego Floryana Dąbrowskiego! — Drugi dzień tego wielkiego tygodnia jest 30 Kwiecień. Była to przewodnia niedziela, kiedy z rana o ósméj godzinie przybył parlamentarz pruski do Mierosławskiego żądając, aby broń złożyło wojsko polskie. Jakby piorunem uderzyła ta świeża zdrada w serca żołnierzy. Nie złożymy broni! krzyknęli wszyscy jednogłośnie! Na to odpowiedzieli Prusacy o 11 godzinie pierwszym wystrzałem armatnim. Trwała bitwa aż do wieczora, wiadomo każdemu, jak dzielnie bronili miasta strzelcy nasi, których dubeltówki więcéj dokazały, niż armaty pruskie i sztucery gwintowane. Wiadoma również ucieczka Prusaków, a cóż było przyczyną téj ucieczki? Nic więcéj, jak głos ludu, który silnem hura się odezwał, i brzękiem kosy wzniesionéj ku niebu tak zastraszył nieprzyjaciela, iż jedno wojsko na drugie wpadało, pomięszało się między sobą, i w największym nieporządku ze wstydem

uciekło. Był to głos ludu powtarzam, który wygrał bitwę pod Miłosławiem, a więc prawda w czynie się objawiła, że głos ludu jest głos Boga. Był to dzień zemsty i gniewu Boskiego za uczynione dzień przed tem mordy na żołnierzach, kobietach i dzieciach polskich przez żołdactwo pruskie! — Trzeci dzień pamiętny jest nam z bitwy pod Sokołowem. Było to 2. Maja, kiedy chłopek nasz polski z kosą w ręku szedł za głosem wodzów wzywających do walki za wiarę i Polskę, a szedł z pokorą jak niewinny baranek pod kule armatnie, kartacze i szrapnele nieprzyjacielskie. Wyparli prawda Polacy nieprzyjaciela z pod Sokołowa, i pognali go o kilka mil, ale z wielką utratą polskich synów. Poległo tam dużo włościan, Bóg ich przyjął do swéj chwały; ale pozostała pamiątka waleczną śmiercią poległych, pozostały pola Sokołowa krwią polską skropione, które pomnikiem uzdobione długo dzieciom polskim z chlubą wskazywać będą, że i chłopek polski umie za Ojczyznę umierać, że on się bił nie dla zysku, ale dla oswobodzenia Polski!

Otóż bracia Polacy, przypomniałem wam trzy imiona: Książ, Miłosław, Sokołowo. Choć chlubne dla Polski są te trzy wyrazy, nie wydźwignęły one jednakże naszéj Ojczyzny, owszem zdawałoby się, jakby one sprawie polskiéj szkodziły. Lecz nie tak my sądziemy. Ulegliśmy przemocy, ale święta sprawa nasza nie zginęła. Tyle razy zdradzeni mieliśmy przykład nowéj zdrady przeszłego roku. Ale Bóg sprawiedliwy żyje na niebie! Do niego wołają dusze poległych w bitwach przeszłorocznych o przywrócenie Ojczyzny; do niego o pomstę wołają cienie zamordowanego Potockiego, Sadowskiego i wielu innych, do niego wreszcie my żyjący modlemy się, a módlmy się szczerze, i pracujmy nad wolnością naszą, wtenczas będzie nam dane o co codziennie prosimy. J. T.

Co Anglik zrządzi,
A Niemiec zrobi,
To Polak sądzi,
Że go ozdobi.

Spodziewalim się już pewno, że jak się tylko Liga nasza polska uporządkuje, to też i panowie nasi będą inaczej robili jak dotąd, ale gdzietam: co zmiany niema to niema. Jak na Lidze, gdy się dosyć zbierze, i gdzie panowie tylko prawią; boć im się, jako uczonym to należy, aby nas do poznania lepszego prowadzili, to tak ładnie mowią, że aż miło słuchać, a wtenczas człowiek musi być pewny, że się to wszystko już zmieniło, albo przynajmiej zmieni. Gdy się jednak z Ligi wyjdzie i się nadtem zastanowi, a co bardziej, gdy się tak z przyjaciołmi pomówi, to się zaraz pokazuje, że panowie inaczy mówią a inaczy sami czynią, przez co nam wcale przykładu takiego niedają jak tego nasze bractwo wymaga. Toć przecię jest obowiązkiem naszym swojego wspierać i swojemu dobrze życzyć, ale gdzietam, panowie wolą cudzemu lepiej życzyć, jak swojemu. Byłoby to prawda grzéchém i wielkim grzéchém, gdyby tak naszych wszystkich panów, ktorych i tak jest bardzo mało, posądzać, ale jednak i pomiędzy temi są tacy chociaż ich prawda nie wiele, co nie widzą w swych współpolakach do niczego zdatności, i posługują się Niemcami, Polaka starającego się o posadę zbywają rożnemi rzeczami a o Niemca sami się starają. Toć to też jest prawdziwym grzéchém przeciwko nam samym. Jakże Niemcy niemają mówić, że Polacy niezdatni do niczego, kiedy się sami tak uważamy. Jakże Niemcy nie mają zmyślać, że nie masz zdatnych Polaków na wyższe posady, kiedy są panowie, którzy udają, że nie mogą znaleść ludzi zdatnych na inspektorów, ekonomów, pisarzy, kowali i t. d. Żebyć się to ci panowie posługiwali Niemcami za fornali lub komornikow, ale gdzietam: oto rządcy są Niemcy a biedny Polak posługaczem, fornalem lub komornikiem. Niemiec ma taką posadę,

że mało pracuje, a dobrą bierze zapłatę, a Polak przeciwnie, i musi jeszcze nieraz doznawać, że Niemiec u polskiego pana nad nim ręką wytrząsa. Niemiec pan tylko wtenczas Polaka trzyma, gdy go widzi zdatniejszego od Niemca, lub kiedy Niemca już dostać niemoże, lecz Polak pan niema do tego przyczyny, bo może dostać bardzo zdatnych! Panowie ci myslą, że im Niemcy majątki robią, lecz się na tém mylą, bo przeciwnie Niemcy tylko dla siebie majątki robią. O ile się panowie przez to przyczyniają do porządnego utrzymania i zbagacania Niemców, o tyle odejmują to Polakom zdatnym i godnym — Panowie żądają od nas, abym im wierzyli, ale jakże mogą żądać tego, kiedy tak niepostępują jak mówią. My się do wszystkiego bardzo łatwo nakłonić damy, ale musimy mieć to przekonanie, że co jest w mowie, to samo jest i w czynie, i wtenczas najlepiej przekonywamy się, kiedy widziemy czyn.

Panowie! do których to jest zastósowane, poprawcie się, bo inaczej to was w Szkole Narodowéj nazwiemy, aby o tem wszyscy wiedzieli, a zdaje nam się, że nawet do nas żalu mieć niemożecie za to. Za prawdę przecie się nikt gniewać niemoże. Wasze dotąd postępowanie słabością tylko nazywamy i jako takową uważamy. Porzućcie więc to, co wam i ogółowi tylko szkodzi a usuniecie szemranie, i zjednacie sobie większe zaufanie, bo my was szczególnie bardzo lubiemy. **K. Zatorski.**

Cieszyny pod Brodnicą. Dzięki Bogu w dniu 28. z. m. zawiązane zostało w naszéj wsi bractwo polskie. Po zebraniu się mieszkańców przemówił do zgromadzonych ob. Marchlewski, słowa jego tak były przekonywające, tak pełne zachęcające do miłości ojczyzny, że zebrani pomimo kilku nieprzyjaznych głosów chętnie przystąpili do Ligi, składając ofiary podług możności. Na przeowdniczących wybrali z pośród siebie: na dyr. ob. M. Mrozowskiego, na kasyera ob. W. Grajkowskiego. Liczba członków zapisanych wynosiła 32 osób, do dziś o 15 powiększoną została, a niedługo mamy nadzieję, że wszyscy mieszkańcy pójdą za ich przykładem. Tu nadmienić trzeba, że nawet dwóch mieszkańców niemieckiego pochodzenia, uznając dobry cel naszego bractwa, przystąpili do niego. Dzięki ci ludu Cieszyński! pokazałeś, że i w tobie nie wygasła miłość ojczyzny i narodowości. Nasz lud ma dobre serce, a lubo wyobrażenia jego jako zostającego dotąd bez wszelkiéj opieki pomięszane zostały, to jednak skoro oświecany bywa, poznaje rady dobre, i chętnie za niemi idzie. Zatem do was to obywatele posiadający więcéj nauki, należy pracować nad oświatą ludu. Pospieszajcie na czytelnie, nauczajcie, tłomaczcie ludowi rzeczy niezrozumiałe. Tu składam podziękowanie ob. J. który opuściwszy w domu długo niewidzanego brata, przybyłego na kilka zaledwie godzin z obcego kraju, pospieszył do nas zebranych, aby wspólnie z ob. Marchlewskim zakładać Ligę. Zapytany, jak mógł na tak krótki moment przybyłego brata odstąpić, odpowiedział: „dla sprawy ogółu wszystkiego się odstępuje, wszystko poświęca.“ Oby wszyscy tak postępowali! —

Jeden z obecnych przy założeniu Ligi.

Wielbrandowo pod Gniewem. Dnia 5. Marca zawiązała się u nas Liga polska. To nasze bractwo znalazło wielkie trudności. Nawet jeden obywatel ślacheckiego rodu tak się spodlił, że poszedł do urzędu i powiedział, że Polacy u Michała Hejmowskiego składają się na Ligę, że się zmawiają przeciwko Niemcom, i chcą robić Polskę. Niemcy mając daleko więcéj rozumu aniżeli ów panek, i wiedząc, że Liga oświeca Polaków, i że składając się prawie z samych katolików, każe stósownie do owych słów Zbawiciela: kochaj bliźniego jak siebie samego, nawet kochać wszystkie inne narody, naśmiewali się tylko z tego, że jeden katolik przeciw drugiemu występuje. Aby jednak się dowiedzieć, co z tego doniesienia jest prawdą, zgromadzono cały lud tak katolików jak i ewangelików, i wtenczas wystąpiła gburka T. z temi słowy: Wy buntownicy Polacy składacie się na Ligę, i chcecie robić Polskę. Ksiądz wam w kościele na kazaniu prawi, abyście robili Polskę. Żeby tak wszyscy chcieli zrobić jak ja, to nie trzeba użyczyć żadnego zarob-

ku tym biednym Polakom, niech zdychają od głodu. Wy ewangeliki zaskarzta Polaków, to oni przyjdą przynajmniéj na dwa miesiące do dziury, ja sama dam na to 10 tal. Z téj głupiéj kobiety wszyscy się tak śmiali, że sobie aż gębę zatykali. Jednak są tu pomiędzy Niemcami i tacy, którzyby chętnie zniweczyli nasze bractwo polskie. Dla tego ścigają oni szczególniéj najlepszych Polaków jako to: Szymona Dawickiego i Stanisława Dobielę, 2 razy powołali ich do urzędu, a teraz oddali do sądu. Odznacza się tu jescze jeden surdutowy, wymyśla na Ligę i ślachtę polską, i powiada ludowi, że gazety polskie kłamią a niemieckie prawdę piszą. Tak to występują nieprzyjaciele Polaków przeciw Lidze. Oni myślą, że głupi chłopi Polscy dadzą się ustraszyć urzędem i sądem. Wiedzcie, że my chłopi znamy dobre zamiary Ligi. My wiemy że Liga jest nam pozwolona. Spodziewamy się, że nasi nieprzyjaciele przetrą sobie oczy, i że się do nas nawrócą. Co się daléj u nas stanie, doniesiemy Szkole.

Berlin 26. Kwietnia. W ostatnich posiedzeniach izby drugiéj t. j. w 46 i 47 rozprawiano o jednym z najgłówniejszych przedmiotów, o zniesieniu oblężenia w Berlinie. Wniosek ten przez dep. Waldecka uczyniony był oddany do wydziałów, a nad sprawozdaniem tegóż wnioska toczyła się zacięta walka między deputowanymi prawicy i lewicy; pierwsi naturalnie byli przeciw, drudzy zaś za zniesieniem tego uciążliwego prawa. Niepodobno opisać, jakie mowy zapalczywe wiedli panowie lewicy, jak słuszne wyrzuty czynili ministrom, jakie niezadowolnienie z teraźniejszego ministerium się okazywało. Wszelako przy głosowaniu lewica górę otrzymała; uchwaliła bowiem większością głosów: że stan oblężenia dłużéj trwać nie może, jeśli izby na to nie zezwolą, i że izby na to w istocie nie zezwalają. — Dalej: wzywa ministerium natychmiast znieść stan oblężenia.

W pierwszéj izbie na 24em posiedzeniu, uczyniono wniosek, aby obrać komisyą z 15stu członków któraby roztrząsała stósunki frankfartskiego Zgromadzenia do Prus, tyczące się przyjęcia Cesarsko-Niemieckiéj korony przez króla Pruskiego, również i konstytucyi niemieckiéj jednakże ostatniéj z pewnemi warunkami. Ostatnie posiedzenie było 37me, na którem minister Brandenburg przeczytał wolę królewską, w mocy któréj: izba druga ma być rozwiązaną; pierwsza zaś odroczoną, a to z téj przyczyny, iż izba przekroczyła granice, robiąc królowi przepisy, aby przyjął Cesarską koronę, jako też uchwalając, aby stan oblężenia został w Berlinie zniesionym. Ta nowina wywołała wielkie niezadowolnienie u ludu; zbierały się liczne grupy w koło budynku izby drugiéj, zdarzyło się także, iż dwóch oficerów w mundurach przechodziło, na których publiczność nacierała, a to z powodu, iż toczyli rozmowy przeciw ludowi. Poszli oni na pomoc do koszar, wezwali wojsko, które się na miejscu nazwanem Dönhofeplatz postawiło, i gdy się lud nie chciał rozchodzić, kilka razy oddziałami strzelało. Padło kilka z ludu trupem; zabrali się Berlińczycy do stawiania barykad, lecz tylko na jednę się zdobyli, i to bez skutku!

Wiedeń 20. Kwietnia. Węgrzy cudów waleczności dokazują. Gdzie się tylko z Austryakami lub Ruskami spotkają, wszędzie ich na miazgę biją. Stratymirowicz jenerał pobił Austryaków na głowę w batalionie Czajkistów. Węgrzy zajęli Peszt, Budę i cytadelę tego miasta bez wystrzału. Komorno oswobodzone jest przez jen. Gärgeya. Korpus Nugenta zupełnie rozbity pod Peterwardein. Bem wkroczył do Wołoszczyzny, i odpędził Moskali od Siedmiogrodzkiéj granicy aż do Krimnitz Waltea. Nareście najlepsza nowina jest, że Węgrzy już tylko cztery godziny, to jest o dwie mile od Wiednia stoją, a Austryacy i Prusacy ogromnie się boją, bo rząd pruski nakazał w Górnym Szląsku ściągnąć 6ty korpus armii, obsadzić nim granicę, aby Węgrzy czasem i do Księstwa nie zajrzeli, a rząd Austryacki wypędza wszystkich Madziarów i Polaków z Wiednia, aby jakiego zaburzenia nie zrobili. Madziary bombardowali 16. Kwietnia Karłowice, miasto było w płomieniach. Znaczne transporta broni i amunicyi szły z Zagrzebca na Sisses do Semlina.

OBWIESZCZENIE.

W przyszły poniedziałek t. j. dnia 7. b. m. odbędzie się w Ryńsku w powiecie Toruńskim żałobne nabożeństwo za braci naszych, którzy w roku przeszłym za dobrą sprawę, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem polegli.

W Drukarni J. Gółkowskiego.